



A TERAZ „TRÓJKA”

Jerzy JANKIEWICZ

CZEKALIŚMY na ten rajd trzy lata. Od tego czasu wiele się zmieniło, także kierownictwo imprezy. Poza tym organizatorzy jakby nabrali więcej animuszu. Jak zapewniał arcsympatyczny komandor rajdu Zbigniew Jarosz imprezę, licząc ogółem wszystkie służby, przygotowało około 2,5 tys. osób. **I przygotowało dobrze.** Nie wpłynął ani jeden protest, mimo iż z 54 załóg na mecie Rajdu Polski znalazło się tylko 25. Żaden z zawodników nie narzekał. Panowała powszechna opinia, że trasa imprezy ze znakomitymi pod każdym względem odcinkami specjalnymi, była trudniejsza niż stawały to wymogi współczynnika trudności „2”. Nie ma więc większych przeszkód, by podwyższyć w przyszłym roku współczynnik trudności. Rajd stanie się być może atrakcyjniejszy. Dodanie „trójki” i gwiazdki zależeć jednak będzie od opinii obserwatorów FISA, którzy wydadzą werdykt po wypełnieniu 80 kartek specjalnego protokołu.

Indagowani przez dziennikarzy panowie Moretti z Włoch i Svenmarker ze Szwecji byli powściągliwi w ujawnianiu opinii na temat rajdu. Ostatecznie przyparciu do muru wykrztusili zdanie na temat organizacji, zastrzegając, że są to ich/prywatne opinie. Szwed chwalił organizację imprezy i interesujące odcinki. Miał jednak zastrzeżenia do znaków

graficznych stosowanych w opisie trasy (itemerzeze) przygotowanych przez Andrzeja Dobosza. Stwierdził, że miał sporo trudności z trafieniem w różne miejsca na trasie i pewne fragmenty opisów uznał za niezgodne z przepisami FISA. Podobnego zdania na ten temat był także Włoch. Opinie obydwu panów zaskoczyły nie tylko organizatorów, ale także samych zawodników. Żadnemu bowiem nie

przyszło do głowy, by uznać itemerz za zły. Przeciwnie, większość zawodników z 11 państw wyraziła zdanie, że opis przygotowany przez organizatora był idealny, nikt nie miał najmniejszego problemu z jego odczytaniem. Świadczą o tym także minimalne spóźnienia i brak protestów.

Ponieważ sprawa opisu to zaledwie jeden punkt w całym kwestionariuszu obserwatorów, sądzić należy, że nie zachwieje to ogólnej oceny imprezy, chyba... że drodzy goście coś przed nami ukryli.

A ujawnią inne mankamenty po wyjeździe z Polski.

LICZYLIŚMY na Błażeja Krupę (z Piotrem Mystkowskim) na Renault 11 turbo. Czy zawiódł? Na pewno, ale wynikiem — 13 miejsce w klasyfikacji generalnej nie spełnił nadziei kibiców. Mógł zająć z pewnością wyższe miejsce lub nawet wygrać. Stało się inaczej. Od gości — zwycięzców rajdu Ingvara Carlsona i Benny Mellandera ze Szwecji otrzymał prezent w postaci 23 min. spóźnienia. Stało się to na 10. odcinku specjalnym na trasie Kozia Hala — Zieleniec (dług. 9,6 km). Przypominam — Szwedzi jadący przed Polakiem wypadli z trasy. Mazda wylądowała w rowie. Carlson wyskoczył na drogę i gwałtownie zaczął zatrzymywać konkurentów, kilku przejechało nie reagując. Stał tylko Błażej Krupa, który wytracając prędkość ze 180 km/godz., nie chcąc wpaść na Szweda,

także wpakował się do rowu. Najpierw wpełniło wspólnym wysiłkiem Mazdę Szwedów. Goście niewiele się namyślając wsiedli do auta i odjechali pozostawiając w rowie tych, którzy im pomogli.

Regulamin nie reguluje tych spraw. Pomagający miał po prostu „pecha”. Krupa stracił dobry wynik, ale nie stracił dobrej opinii. Zwycięzcy natomiast pozostawili po sobie nie najlepsze wspomnienia. Indagowani przez dziennikarzy wykrztusili wreszcie słowa przeprosin, ale i tak nie wywarły one dobrego wrażenia. Szczególnie jedno stwierdzenie w tłumaczeniu incydentu wywołało niesmak. Carlson powiedział między innymi: „Nie mogliśmy dłużej czekać, ponieważ baliśmy się sponsora, który od nas wymaga jazdy, a nie parkowania”. A czego od Krupy wymagają jego sponsorzy — Renault i Rothmans? Przypomina to trochę Laude, który także kiedyś nie zatrzymał się podczas wypadku. Jemu także nie płacono za parkowanie. Ale gdyby podobnie myśleli inni kierowcy Formuły 1, to Lauda spłonąłby na torze gdy sam miał wypadek.

Błażej Krupa nie chciał oficjalnie skomentować incydentu. Zrobię to za niego. Nie popełnię nietaktu, jeżeli stwierdzę, że Carlson zachował się jak smarkacz i tym niemiłym akcentem kończę komentarz z rajdu.



Zawiedzione nadzieje: Renault 11 Turbo Błażeja Krupy (po lewej) i Polonez 2000 Turbo — Mariana Bublewicza.